

Gazeta Południowa

A
30-960 KRAKÓW
ul. Wielopole Nr 1

wydanie

Nr 83 z dn. 12-04-1976

Krawcy szczęścia

Na scenie Teatru Ludowego w Nowej Hucie premiera utworu **Tadeusza Kwinty** „Krawcy szczęścia”. Autor, reżyser i aktor pojawił się na scenie zaraz po podniesieniu kurtyny. Czyli nietypowo, bo autora zazwyczaj wywołuje publiczność (lub nie) dopiero po zakończeniu spektaklu. Ale Kwinta, na wszelki wypadek, gra w swojej sztuce rolę Autora, który zapowiada — na tle bajkowych obrazów-gobelinów, czy czegoś w tym rodzaju — co się będzie działo w bajce. „Krawcy szczęścia” są bowiem bajką dla dzieci. Dlatego na widowni przeważnie siedziały osoby starsze „noszące się” młodzieżowo. Jak w niektórych zrzeszeniach studenckich.

Bajka Kwinty jednak jest na tyle filuterna, że gdyby odrzucić „apele” i przekorne odniesienia do publiczności dziecięcej — zostałyaby z tego (świadomie założona?) przypowieść komediowo-farsowa z morałem dla... dorosłych. Gdyż w gruncie rzeczy autor tworzy na scenie teatrzyk polityczno-społeczny i obyczajowy o sprawach dorosłego społeczeństwa, które — naiwne i szczęśliwe jak dzieci pod panowaniem króla Przedobrego VI — ulega demoralizacji i zepsuciu. Pod wpływem **KUGLARZY**, czyli oszustów i karierowiczów-szantażystów. Finał bajki przypomina Szwarca i Andersena (Król jest nagi — Nowe szaty króla), co na scenie wygląda, jak lekcja pogładowa wmawiania, że czarne jest białym i na odwrót. A wynika to z wpojonych obaw, żeby się nie narazić opinii, oraz z cynizmu obłudników — jak w „Świątoszku” — że kłamstwo można przerabiać w „prawdę”. Dopóki się nie wyrzuci kuglarzy zamieniających te pojęcia.

Kwinta napisał swą bajkę wcale zręcznie, mimo wypożyczeń od innych autorów. Widowiskowo zaś, oprócz dydaktyki — ma cechy kabaretowe i jest lepsze od wielu niby-komedii na tej oraz pozostałych scenach.

JERZY BOBER